

Marek Nadolski

Ahistoryzm w projektowaniu terytorium polsko-ukraińsko-litewskiego przed i w czasie I wojny światowej

SŁOWA KLUCZOWE:

tolerancja, konfrontacja, wspólnota, naród, unia, idea

Dzieje terytorium polsko-ukraińsko(rusko)-litewskiego w wymiarze organizacji życia państwowego to historia Rzeczypospolitej szlacheckiej z takimi nazwami oficjalnymi bądź potocznymi jak Korona i Wielkie Księstwo Litewskie, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Rzeczpospolita Trojga Narodów i Rzeczpospolita „jednego” narodu, ta ostatnia raz to szlacheckiego, a dwa to polskiego, „jednego” zaś celowo zostało wzięte w cudzy-słów. Nie wchodząc w historyczne zawilości należy zauważyć, że w czasie I wojny światowej, gdy coraz realniejsze stawały się szanse na zrzucenie okowów zaborów to po stronie polskiej wizja Rzeczypospolitej ani dwojga, ani tym bardziej trojga narodów prawie w ogóle nie była podnoszona. Tematem niniejszego szkicu będzie właśnie perspektywa odrodzenia się wielonarodowej Rzeczypospolitej, szanse powodzenia tego celu, a przede wszystkim bariery i przeszkody stojące na drodze jego realizacji. Idea ta zderzy się bowiem z ekspresją nieznanego w dobie przedkapitalistycznej nacjonalizmu i to polskiego, w takiej samej mierze jak litewskiego i ukraińskiego. Odpowiedzialność za zgubienie na początku XX wieku wizji Rzeczypospolitej wielu narodów rozkłada się nierównomiernie, wielka spoczywa na Polakach, to oni bowiem mieli w porównaniu z pozostałymi narodami dużo bardziej wykształconą i liczniejszą warstwę inteligencji, wpływową burżuazję i wyłącznie arystokrację.

Problem kształtowania się pod koniec I wojny światowej granic państwowych na obszarze byłej Rzeczypospolitej szlacheckiej na dzisiejszym etapie badań i w prawie stuletniej perspektywie czasowej, od chwili pojawienia się Polski i Litwy, a w ograniczonym stopniu i Ukrainy na mapie Europy, wydaje się prawie że banalny. Tym niemniej powstaje pytanie, czy wszystkie wątki zostały do tej pory rzeczywiście scharakteryzowane całościowo, czy pozostały nisze badawcze, jakie nieznanne zdarzenia i procesy są jeszcze do odkrycia, czy można pełniej, a może i inaczej zinterpretować dotychczasowe twierdzenia, wzbogacić je o nowe punkty widzenia? Oczywiście nigdy nie jest tak, że nieznanne fakty nie mogą w jakimś momencie wyjść na powierzchnię i uzupełnić stan wiedzy. Zawsze natomiast może pojawić się nowa interpretacja, podejście heurystyczne daje ku temu podstawy. W tym artykule, na bazie znanych uwarunkowań, szczególnym zainteresowaniem objęty zostanie wymiar subiektywnych i obiektywnych zaniechań w procesie tworzenia przesłanek do najbardziej optymalnego kształtu terytorialnego odradzających się państw na polsko-ukraińsko-litewskim teatrze zmagania, a zatem na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Do tej pory większość tekstów podejmujących ten temat koncentrowało się na walce o polskie granice, uwarunkowania były pokazywane z polskiej perspektywy i w duchu wysiłków działaczy niepodległościowych znad Wisły. Nacjonalistyczne – w pozytywnym tego słowa znaczeniu – podejście nie wyeksponowywało dostatecznie zaniechań w polityce federalistycznej wobec sąsiednich narodów. Problem ten, nazywam go tu pseudo-federalizmem, zostanie przybliżony w części trzeciej tekstu. Choć główne jego uwarunkowania będą również pokazane z perspektywy polskiej, zwrócona zostanie jednak w większej mierze uwaga na owe polskie zaniechania. Już sam tytuł niniejszego artykułu, w którym nie mówi się o kształtowaniu polskich granic, tylko o terytorium przedrozbiorowej Rzeczypospolitej po ewentualnym zrzuceniu po mniej więcej 120 latach władzy zaborców, jest próbą innego spojrzenia na omawiany problem. Najpierw jednak wskazane zostaną ogólne uwarunkowania tematu granic, w tym paradoks społeczeństwa polskiego, które podobnie jak elity mocarstw, ale już nie większość narodów Europy, w wybuchu wojny widziało dla siebie nieprzemijającą szansę. W części drugiej tekstu zasygnalizowane zaś zostaną determinanty międzynarodowe, w istocie niedopowiedzenia i niejasności w stanowiskach sąsiadów i sojuszników w doprecyzowaniu możliwych granic Polski i innych państw, których narody zaczynały budować swoją tożsamość na terytorium dawnej Rzeczypospolitej, co rodziło swoisty paradoks – przejściowo proponowano Polakom państwo

bez skonkretyzowanego terytorium, dalekie, co należy z całą mocą podkreślić, od inkorporacyjnych postulatów endecji i federalistycznych wizji obozu Piłsudskiego. Warto jednak pamiętać, że mniej więcej w tym samym czasie w niemieckiej koncepcji Mitteleuropy¹ znalazło się miejsce dla równie pseudo-samodzielnej Litwy, jak i projektowanego na mocy aktu 5 listopada 1916 r. niesuwerennego Królestwa Polskiego. Zbliżone plany Niemcy mieli wobec krajów nadbałtyckich (Łotwy i Estonii) oraz Ukrainy. Na koniec, w części trzeciej tekstu położony zostanie nacisk na wskazanie, co było istotą stosunków polsko-litewskich, a zwłaszcza polsko-ukraińskich (autonomia galicyjska dawała tu więcej możliwości obserwacyjnych) i że nie była nią idea federalizmu trojga narodów.

Marzenia o wielkiej wojnie

Wybuch I wojny światowej ziścił marzenia polskich elit politycznych. Tego rodzaju konflikt groził nieobliczalnymi konsekwencjami, ale właśnie w takim jego charakterze jedynej w swoim rodzaju szansy upatrywali Polacy i Litwini². Polskie elity, wręcz przeciwnie niż znaczna część społeczności europejskiej, właśnie z wybuchem wojny wiązały największe nadzieje. „Kwestia polska – stwierdzały w odezwie we wrześniu 1914 r. ugrupowania centroprawicowe ze Zjednoczenia Organizacji Niepodległościowych – stale aż dotąd pomijana milczeniem, znalazła się dzięki temu na widowni międzynarodowej”³. Militarne zwanie mocarstw mogło

¹ Na przełomie XIX i XX wieku nastąpił bujny rozkwit niemieckich koncepcji Gospodarki Wielkiego Obszaru i Mitteleuropy. Ich korzeni można się doszukiwać nawet w I połowie XIX w. Liczni autorzy, głównie ze środowisk akademickich, lansowali różne pomysły, które ogniskowały się na podporządkowaniu Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej niemieckim metodom zarządzania gospodarką i organizacji życia politycznego bez formalnego zjednoczenia z Niemcami. Szerzej patrz: B. Koszel, *Europa Środkowa i Południowo-Wschodnia w myśli i praktyce politycznej Niemiec w XX wieku*, [w:] M. Wojciechowski (red.), *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945*, Toruń 2000; A. Marszałek, *Z historii idei integracji międzynarodowej*, Łódź 1996.

² Dr Jan Szliupas, litewski działacz polityczny, pisał w 1885 r. w wydawanym w USA „Głosie Litwy” w związku z prowokującą konflikty zbrojne polityką Bismarcka: „Trzeba być gotowym, by wówczas zdobyć niepodległość Litwy”. Cyt. za: W. Wielhorski, *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, Londyn 1947, s. 241.

³ *Odezwa ZON w sprawie ustosunkowania się społeczeństwa polskiego do państw zaborczych oraz propagandy niepodległościowej*, 1914 wrzesień 15, Warszawa, [w:] H. Janowska, T. Jędruszczak (red.), *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, Warszawa 1981, s. 230.

bowiem skutkować, przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, upragnioną niepodległością, której od blisko 120 lat mieszkańcy ziem dawnej Rzeczypospolitej byli pozbawieni. Ci z nich, którzy w zgodzie z dziewiętnasto- i dwudziestowiecznymi procesami narodotwórczymi czuli się Polakami, w większości przypadków podnosili problem niepodległości dawnej Rzeczypospolitej nie w postaci państwa wielonarodowego, tylko jako Polski budowanej na starych fundamentach bez uwzględniania faktu, że do tego samego po części terytorium pretendują pozostali mieszkańcy, którym bliższa jest ukraińskość czy litewskość niż polskość, a nawet więcej, ta ostatnia źle się im kojarzy. Polski ruch narodowy, podobnie jak ruchy narodowe na Litwie, Wołyniu i we wschodniej Galicji nie podjął „problemu Rzeczypospolitej” dwojga czy trojga narodów, tylko konceptualizował kwestię polską oraz litewską i ukraińską.

Natęczenie i sposób rozumienia tych kwestii były już jednak zależne od wielu czynników, zarówno współczesnych jak i historycznych, a z tym wiązała się zdolność choćby do zrozumienia aspiracji każdego z potencjalnych partnerów przyszłych wspólnych losów. O ile trudno się dziwić, że takiej perspektywy nie widziały nurty nacjonalistyczne na Litwie i zachodniej Ukrainie, to w przypadku polskim oznacza to, że i polski nacjonalizm stawał się coraz bardziej ekskluzywny. Odwołując się do przykładu warto zauważyć, że ogromne podekscytowanie wywołał w społeczeństwie polskim kolejny już na początku XX wieku międzynarodowy kryzys, jakim był wybuch wojen na Bałkanach w 1912 r. Komplikująca się sytuacja na półwyspie dawała nadzieję na wybuch również wojny między zaborcami, której świat pragnął uniknąć, a która dla sprawy polskiej, ukraińskiej czy aspiracji litewskich patriotów mogła mieć wymiar zbawienny.

W czasie I wojny światowej na sprawę (kwestię, problem) polską składały się dwa zasadnicze wątki, przy czym pozytywna odpowiedź na pierwszy warunkowała pojawienie się drugiego. Ten pierwszy sprowadzał się do pytania, czy jest zgoda społeczności międzynarodowej na powrót niepodległej Polski na mapę Europy i gdy taka mniej więcej na przełomie 1916 i 1917 roku się pojawiła, automatycznie ujawnił swoje oblicze wątek drugi, czyli składające się na niego tym razem już dwa pytania, jedno o charakter rządu i drugie o granice odradzającego się państwa polskiego. W tym ostatnim przypadku pojawiał się jednak obok polskiego także problem ukraiński i litewski, wyrażający się w sprzecznych, w stosunku do polskich aspiracji granicznych, terytorialnych oczekiwaniach tamtych narodów. Każdy zatem kryzys polityczny w Europie był przez elity narodów wchodzących wcześniej w skład dawnej Rzeczypospolitej uważnie śledzony i rodził wśród nich duże emocje. Wbrew jednak powierzch-

nym ujęciom tematu nie zawsze dążenia do nieskrępowanego rozwoju narodowego musiały się pokrywać z aspiracjami niepodległościowymi. Dla przykładu, na przełomie XIX i XX wieku w programach politycznych aktywnych ugrupowań narodów zamieszkujących monarchię austro-węgierską nie dominowały zapowiedzi walki o niepodległość. Z wielu względów, w tym szczególnie gospodarczych, bardziej zasadna wydawała się głównym aktorom sceny politycznej samodzielność we w pełni sfederalizowanym cesarstwie⁴. Pomysły takie nieobce były też i Polakom⁵, chociaż w środowiskach konserwatywnych częściej dominowało podejście trialistyczne.

W atmosferze więc nadziei, że konflikt bałkański się rozwinie, a państwa zaborcze wreszcie staną zbrojnie naprzeciw siebie, polskie ugrupowania polityczne powołały w końcu 1912 r. Tymczasową Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (TKSSN). Po raz pierwszy też realnie zaczęto w kręgach polskich myśleć o szansie na utworzenie rządu narodowego⁶, a Komisja – w mniemaniu tych stronnictw – mogła stać się jego zaczątkiem. W porównaniu z pozostałymi narodami zamieszkującymi ziemie dawnej Rzeczypospolitej Polacy reagovali energiczniej i wyprzedzali je w płaszczyźnie zorganizowania politycznego, paramilitarnego i koncepcyjnego. W tym ostatnim przypadku ujawniała się bardziej polska zaściankowość niż otwartość i tolerancyjność. Dla przykładu należy zwrócić uwagę, że wizja rządu narodowego formułowana wówczas przez Polaków, po pierwsze była tylko polskim

⁴ Taki pogląd jednoznacznie formułuje Marek Waldenberg, kiedy pisze: „Narody Austrii nie były zainteresowane w jej rozbiciu”. Zob. M. Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje. Idee*, Warszawa 1992, s. 36.

⁵ Przykładem wniosek Franciszka Smolki z lat 60. XIX w. w sprawie federalizacji monarchii austriackiej. Zob. W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne Galicji 1846–1906*, t. 1, Kraków 1907 (reprint: Rzeszów 1999), s. 72–73.

⁶ Gdy w tamtym okresie mówiono o rządzie narodowym, to za tą nazwą kryła się jednoznacznie rozumiana instytucja ustrojowa. Rządem narodowym mogła się stać tylko taka egzekutywa, w której reprezentowane byłyby wszystkie główne siły polityczne narodu polskiego. W 1914 r. ideę tę złamał Józef Piłsudski, gdy ogłosił w sierpniu powstanie w Warszawie takiego właśnie rządu. Było to posunięcie taktyczne i nadmiernie na wyrost, realnie nikt takiego rządu nie tworzył, była to fikcja, typowy blef polityczny. M. Niedziałkowski pisał na ten temat: „Piłsudski powziął decyzję samodzielnie, wyzwalał się w drodze niejako „zamachu stanu” spod kierownictwa politycznego Komisji Tymczasowej skonfederowanych stronnictw niepodległościowych [...], ogłaszając zarazem – zupełnie niepotrzebnie – o powstaniu jakiegoś fikcyjnego „Rządu Narodowego” w Warszawie.” Zob. M. Niedziałkowski, *PPS w czasie I wojny światowej*, <http://lewicowo.pl/pps-w-czasie-i-wojny-swiatowej/> (dostęp: 4.04.2012).

konstruktem myślowym, po drugie odnosiła się wyłącznie do narodu polskiego, a nie do narodów dawnej Rzeczypospolitej. Po stronie ukraińskiej w Galicji nastąpiło częściowe odwzorowanie powyższych posunięć i w tymże jeszcze 1912 roku podjęto starania o utworzenie ukraińskich sił paramilitarnych. Początkową niechęć polskich władz autonomii Ukraińcy przełamali przedkładając statut Towarzystwa Ukraińskich Strzelców Siczowych identyczny ze statutem polskiego Strzelca⁷. Tworząc własne oddziały gotowi byli wspomagać Austrię w walce z Rosją, o ile działania takie nie będą miały na celu wskrzeszenia znienawidzonego przez wielu z nich państwa polskiego⁸.

Na przełomie lipca i sierpnia 1914 r. rozwój wydarzeń na kontynencie przybrał wymarzony obrót dla aktywnych politycznie nie tylko Polaków, zaborcy stanęli naprzeciwko siebie i rozpoczęła się I wojna światowa. Wówczas nastąpiło ożywienie wśród narodowo zorientowanych Litwinów i Ukraińców i podobnie jak w monarchii austro-węgierskiej tendencje niepodległościowe zaczynały powoli nadawać ton myśleniu politycznemu. Przecież na początku XX wieku dla przykładu wśród Łotyszy bardzo popularne było hasło mówiące o wolnej Łotwie w wolnej, zdemokratyzowanej Rosji, a ich aspiracje narodowe nie wykraczały poza żądanie „autonomii w sferze kultury i demokratycznego samorządu”⁹. Z podobnymi tendencjami mieliśmy do czynienia na Litwie, gdzie odrodzeniu narodowemu na przełomie XIX i XX wieku głównie w oparciu o chłopów litewskich towarzyszyło bardziej pragnienie autonomii kulturowej w zdemokratyzowanej Rosji niż niepodległości¹⁰, co nie wyklucza twierdzeń autorów litewskich o występowaniu i żądań niepodległościowych¹¹. Wydaje się jednak, że te zwielokrotniły się dopiero w okresie I wojny światowej, a brak wcześniejszego zrozumienia wśród Polaków dla litewskich aspiracji narodowych, wyrażający się choćby w sporach z Polakami o język nabożeństw w kościołach katolickich na Litwie nie służył perspektywom bezkonfliktowego współżycia¹², podobnie jak i faworyzowanie Polaków kosztem Rusinów w przyjmowaniu do pracy na dworze u pol-

⁷ J. Zajączkowski, *Trudne sąsiedztwa. Polska i Ukraina a Rosja i Niemcy*, t. 2: *Od autonomii galicyjskiej do drugiej wojny światowej*, Lublin 2012, s. 149.

⁸ Tamże.

⁹ M. Waldenberg, *Kwestie narodowe...*, s. 135.

¹⁰ Tamże, s. 124–125.

¹¹ E. Aleksandravicius, *Cele polityczne Litwinów w latach 1863–1914*, „Znak” 1992, nr 3, s. 56–60.

¹² Zob. J. Rozwadowski, *My a Ruś i Litwa*, Kraków [1917], s. 8. Piotr Łossowski zauważa, że konflikty na tym tle przybierały bardzo zaciekle charakter, wywoływały niejedno-

skiego dziedzica w ukraińskiej części Galicji¹³. Nieobce do niedawna wielu ówczesnym politykom narodowym wizje przebudowy w duchu demokratycznym i federalistycznym wieloetnicznych i w dużym stopniu scentralizowanych monarchii zaczęły przechodzić do lamusa historii. Myślenie polityczne zdominowały perspektywy uzyskania niepodległości w miarę jak niektóre z walczących mocarstw w wyniku przedłużającej się wojny, wojny na wyczerpanie zasobów, zbliżały się coraz szybszymi krokami do krachu i przegranej. Wydaje się, że polskie elity polityczne wkomponowały się w powyższą tendencję ze szkodą dla wieloetnicznej wizji Rzeczypospolitej i charakterystycznej dla niej tolerancji religijnej, która w nowych czasach nie stała się podstawą zgodnego współżycia wielonarodowego.

Polska „bez granic”

Tak jak przewidywały polskie elity polityczne, rzeczywiście w miarę przedłużającej się wojny sprawa polska zaczęła absorbować salony dyplomatyczne Europy, przy czym nie było wątpliwości co do tego, gdy już się na to zgodzono, że odradzające się państwo miało być polskie, za to liczne kontrowersje wiązały się z pytaniem o kształt terytorialny tego państwa. Odpowiedzi na nie towarzyszyło ujawnianie się paradoksów, tym razem po stronie państw zaborczych i mocarstw w ogóle, w tym sojuszników Polski.

Upatrywanie w wojnie czynnika, który postawi na porządku dnia sprawę niepodległości Polski okazało się być podejściem słusznym, ale nie do końca w punkcie wyjściowym dostrzegano wszystkie determinanty, całą złożoność uwarunkowań, a zwłaszcza fakt, że dopiero długotrwały konflikt sprzyjać może sprawie polskiej. Krótkotrwała wojna – jak się okazało – wielkiego wpływu na status ziem dawnej Rzeczypospolitej raczej by jednak nie miała, co najwyżej mogłyby one zmienić przynależność państwową. W początkowym bowiem okresie wojny temat polski był

krotnie zgorzenie, w następstwie którego nawet zamknięto jeden z kościołów nieopodal Sejn. Zob. P. Łossowski, *Polska – Litwa. Ostatnie sto lat*, Warszawa 1991, s. 11.

¹³ W. Feldman pisze o tym: „Równocześnie przestrzega się ściśle zasady solidarności wobec Rusinów; przy wszelkich robotach i przyjmowaniu służby uwzględnia się przede wszystkim Polaka, w niektórych dworach nie wolno inaczej do ludu przemawiać jak tylko po polsku (...), i konstatuje, że takie postępowanie „jest powszechnym i politycznym ten skutek wywiera, iż bardziej jeszcze rozdrażnia i potęguje wojnę narodowościową”. Zob. W. Feldman, *Stronnictwa i programy...*, s. 240.

podnoszony, ale nie w kontekście niepodległości, tylko lojalności wobec Wiednia, Berlina czy Piotrogradu, którą chciano sobie zapewnić niewiązącymi zapowiedziami zmian, bo nawet nie reform.

W sierpniu 1914 r. zaborcy ogłosili odezwy do Polaków. Nie były to odezwy do mieszkańców czy narodów byłej Rzeczypospolitej, bo oczywiście takie podejście nie leżało w politycznym interesie Wiednia, Berlina i Piotrogradu, ale i też Polacy ze scedowaniem tego tematu na siebie samych ułatwiali zadanie Rosji, Niemcom czy Austro-Węgrom.

Na przełomie 1916 i 1917 roku sprawa polska się umiędzynarodowiła. Szansę na inne potraktowanie dała przedłużająca się wojna, coraz wyraźniej przekształcająca się w wojnę na wyczerpanie. Wśród mocarstw zapanowała zgoda w kwestii odrodzenia się państwowości polskiej. Takie stawianie problemu przez Polaków, czyli pisanie o odrodzeniu rodzi pytanie, czy nie ono swoistym zawłaszczaniem przez jeden naród, w tym przypadku polski, wspólnej tradycji. Powstaje bowiem pytanie na ile odrodziła się Polska, a na ile narodziła i czy w tej formule nie ma zamazywania tradycji co najmniej wspólnoty polsko-litewskiej, jeśli nie i ruskiej.

O ile jednak mocarstwa zgodziły się co do konieczności powstania niepodległego państwa polskiego, to już w odniesieniu do jego granic takiego zdecydowania nie było, a wręcz pojawiały się, co prawda zrozumiałe w świecie polityki, ale nie dla prostego szerokiego polskiego odbiorcy, takie kuriozalne propozycje jak te zawarte w proklamacji Wiednia i Berlina 5 listopada 1916 r.

Akt ten miał dla sprawy polskiej w czasie I wojny światowej znaczenie przełomowe. Problem niepodległości Polski nie tylko umiędzynarodawiał, ale i zarazem przesądzał pojawienie się Polski na mapie Europy. Od jego wydania nikt już nie kwestionował prawa Polski do niepodległego bytu, tylko spieszono z jego publicznym potwierdzeniem. Jako pierwsze państwa centralne tworzyły na jego mocy Królestwo Polskie, tyle tylko, że w istocie bez granic. Akt mówił, że w jego skład wejdą ziemie polskie zaboru rosyjskiego¹⁴, ale wcale nie musiało to oznaczać, że wszystkie te ziemie. A to już nie było dla Polaków nazbyt atrakcyjne, tym bardziej, że poza tak ukształtowanym terytorium pozostałyby co najmniej ziemie zaboru pruskiego, o ile doszłoby kiedyś do połączenia tegoż Królestwa z zaborem austriackim, a to też nie było wcale pewne. Trzeba także pamiętać, że Niemcy poważnie projektowali okroić jeszcze na swoją

¹⁴ *Proklamacja K. Kuka w imieniu cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa I w sprawie utworzenia nowego Królestwa Polskiego*, 1916 listopad 5, Lublin, [w:] H. Janowska, T. Jędruszczak (red.), *Powstanie...*, s. 293.

korzystać zabór rosyjski w celu stworzenia strategicznie bezpieczniejszych własnych granic, a z drugiej strony pragnęli m.in. o Polskę poszerzyć obszar projektowanej Mitteleuropy. Ta bardzo czytelna sprzeczność celów była przejawem ścierania się w Berlinie różnych koncepcji co do polityki wschodniej cesarstwa i miejsca w niej Polski. Z polskiego punktu widzenia trudno było o większe nieporozumienie. Niemieckie oczekiwania różniły się z dążeniami większości Polaków. Propozycje niemieckie podyktowane były nie tyle wolą trwałego rozwiązania sprawy polskiej z uwzględnieniem potrzeb Warszawy, ile chęcią zdobycia rekruta, nieokreślone w kwestii granic nie odpowiadały więc aspiracjom większości Polaków, nie były dla nich wiarygodne.

Jeszcze parę razy na tle stanowienia granic Polski oczekiwania Polaków popadną w sprzeczność z propozycjami mocarstw, które nie zawsze będą popierać polskie aspiracje. Dodajmy, że Państwa Centralne nie musiały brać pod uwagę interesów Rosji, stąd w ich koncepcjach Mitteleuropy było miejsce na quasi-samodzielne Litwę i Ukrainę.

Zwraca uwagę fakt, że mocarstwa, jak i potencjalni sojusznicy Polski zdefiniowali w duchu sobie odpowiadającym i maksymalnie dla nich korzystnym problem granic na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów bez używania tej nazwy. W dużej mierze była to zapewne wina samych Polaków. Nie podjęli oni próby zaszczepienia zachodniej dyplomacji idei takiej republiki, która odradzałaby ideę Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W dobie ożywienia ruchów narodowych i ich wzajemnie sprzecznych pretensji terytorialnych byłoby to zapewne o wiele trudniejsze zadanie. Polacy walczyli zatem o powrót na mapę świata Polski a nie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. O ile jej pomijanie w posunięciach państw zaborczych wydaje się być uzasadnione, o tyle brak takiego ujęcia tematu w deklaracjach i publicznych wystąpieniach przywódców Stanów Zjednoczonych, Francji czy Wielkiej Brytanii wskazuje na jednostronne i zawężające ujęcie problemu przez polską politykę. Niewątpliwie miał na to wpływać fakt, że głos w sprawie granic był tylko polskim głosem, a nie wspólnym polsko-litewsko-ukraińskim. Na tym tle nie można nie wspomnieć z góry przegranej, ale z uporem bronionej przez rząd polski na emigracji w latach II wojny światowej idei pozostania Kresów Wschodnich w składzie państwa polskiego. Brak pozytywnego stosunku mocarstw zachodnich do polskich aspiracji odbudowy państwa w granicach II Rzeczypospolitej był w jakimś stopniu pokłosiem przegrania tego tematu jeszcze w okresie I wojny światowej.

Zapomniana Rzeczpospolita Trojga Narodów

Symptomatyczne jest w kontekście upowszechnionych terminów brzmienie i stosowanie po dziś dzień pojęcia sprawa polska czy ruska. Warto zauważyć, że posługiwano się nimi już przed i w czasie I wojny światowej. Podkreślimy zatem, że nie mówiono wtedy ani o sprawie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ani o sprawie polsko-litewsko-ukraińskiej. Nikt nie nawiązywał do umowy hadziackiej, w zapomnienie poszła również Rzeczpospolita Trojga Narodów, w myśleniu ówczesnych Polaków, ale tak samo Litwinów czy Ukraińców rzadko występowało pojęcie Rzeczypospolitej wielu narodów jako faktycznie wielu narodów, a nie tylko polskiego, a to przecież w dobie Powstania styczniowego w 1863 r. Rząd Narodowy wyszedł z propozycją przekształcenia państwa w Rzeczpospolitą Trojga Narodów, która składałaby się poza Koroną i Wielkim Księstwem Litewskim jeszcze z Księstwa Ruskiego. Symbolicznym nawiązaniem do wspólnoty polsko-rusko-litewskiej i twórczym jej rozwinięciem był przyjęty wówczas projekt godła, w którym obok Orła Białego i Pogoni umieszczony został Archanioł. „Postulat trójdzielnego herbu – pisze Adam Buława – nawiązuje do tradycji i terytorium przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, wyrażając ciągłość państwa oraz aspiracje zamieszkujących ją narodów polskiego, litewskiego i ruskiego na partnerskich zasadach sprzymierzonych w walce o zniesienie obcej władzy”¹⁵. Tradycje te z czasem poszły jednak w zupełne zapomnienie. To „przeoczenie” jest bardzo wymowne w kontekście polskiego federalizmu. Był on przez polskie elity polityczne bardzo wąsko rozumiany, tylko przez pryzmat własnych narodowych interesów. Są to czytelne słabości ówczesnego polskiego konceptualizowania i przede wszystkim upowszechniania problemu. Podobne były skutki zawężenia tematu granic byłego terytorium Rzeczypospolitej Obojga Narodów do sprawy granic Polski. Polacy nie posługiwali się tym pojęciem, w odbiorze zewnętrznym, zwłaszcza litewskim zawłaszczali już pod własną nazwą odpowiadające mu mniej więcej terytorium¹⁶.

¹⁵ Zob. A. Buława, *Tradycje unii trojga narodów w dobie powstania 1863-1864 r.*, [w:] M. Wagner, J. Wojtasik (red.), *Rzeczpospolita Obojga Narodów i jej tradycje. Studia i szkice*, Siedlce 2004, s. 218. O tym, że nie był to incydentalny fakt świadczy zamieszczenie na rewersie wybitego wtedy medalu z okazji zniesienia poddaństwa chłopów herbów Polski, Litwy i Rusi. Zob. J. Kaczmarczyk, *Rzeczpospolita Trojga narodów. Mit czy rzeczywistość. Ugoda hadziacka – teoria i praktyka*, Kraków 2007, s. 149.

¹⁶ Zebrani na konferencji w szwajcarskim Bernie na przełomie lutego i marca 1916 r. litewscy działacze polityczni w opublikowanej deklaracji stwierdzali: „Naród litewski, życząc narodowi polskiemu odzyskania własnej niepodległości w granicach etnograficznych,

Stanowisko to w jakiejś mierze wynikało z zakorzenionego przekonania o niezwyklej atrakcyjności kultury polskiej, która w czasach nowożytnych, w dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej doprowadziła do spolonizowania wyższych warstw społeczeństwa litewskiego i ruskiego. Nie dostrzegano, że nie objęła ona warstw ludowych, ani że w II połowie XIX wieku nastąpiło wśród nich przebudzenie narodowe. „Dwa były skutki takich poglądów – pisze Janusz Pajewski – dążenie do odbudowania państwa w dawnym jego kształcie geograficznym i dążenie do nadania mu charakteru czysto polskiego”¹⁷.

Pisząc o polskich aspiracjach terytorialnych formułowanych przed i w okresie I wojny światowej eksponuje się zatem dwa podejścia, które rzekomo miały determinować polski punkt widzenia, to jest federalizm i inkorporacjonizm. Ten pierwszy, jeśli miał odpowiadać konstytuującej go treści pojęciowej, a nie być tylko pseudo-federalizmem, winien szeroko uwzględniać nie tylko polską wizję kształtu terytorialnego, ale i kierować się aspiracjami sąsiadów. Zwróćmy więc uwagę na to, że pisano o polskich granicach i wciąż tę ich polskość eksponowano, nie podejmowano natomiast wątku odrodzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów jako państwa faktycznie wielonarodowego. Publicystyka okresu wojny, ale tak samo i dokumenty polskiej proweniencji partyjnej akcentowały przeważnie polski punkt widzenia. Programy partii i stronnictw polskich działających w okresie I wojny światowej sporadycznie i bardzo syntetycznie podejmowały temat wizji Rzeczypospolitej z perspektywy jej składu narodowościowego i ustrojowych relacji narodów ją konstytuujących. Dla przykładu bardzo obszerny program Narodowego Związku Chłopskiego z lipca 1915 roku na temat omawianego tu problemu mówił: „Zupełna niepodległość Polski w jej dawnych granicach, w bratnim przymierzu z Litwą i Rusią”¹⁸. Zwróćmy uwagę, że idea ta była bliska późniejszym pomysłom rosyjskiego Rządu Tymczasowego, który w 1917 r. zapowiadał odrodzenie państwa polskiego, pozostającego w sojuszu z Rosją i z granicami przez jej konstytuującą określonymi. Odezwa Związku Czynu z 18 września 1915 r. mówiła o Rzeczypospolitej Polskiej opartej na unii

pragnie pozostać gospodarzem na swojej ziemi i protestuje energicznie przeciwko wszelkim zakusom Polaków na Litwie przywłaszczenia sobie praw, należnych Litwinom”. Zob. *Uchwała zjazdu patriotów litewskich w Bernie w d. od 28 lutego do 3 marca 1916 r.*, [w:] *Problem Litwy podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezw itp.*, Warszawa 1918, s. 100.

¹⁷ J. Pajewski, *Odbudowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Poznań 2007, s. 22.

¹⁸ Zob. *Program NZCh*, 1915 lipiec, [w:] H. Janowska, T. Jędruszczak (red.), *Powstanie...*, s. 242.

niepodległej Litwy z niepodległą Polską¹⁹, w odezwie polskiego Bloku Demokratycznego i Niepodległościowego na Litwie i Białej Rusi ogłoszonej w Wilnie 23 września 1915 r. pisano o „łączności federacyjnej Litwy i Białej Rusi z Polską, na unii dobrowolnej opartej”²⁰. Były to postulaty Polaków zamieszkujących kresy wschodnie Rzeczypospolitej. Odnoszono się w nich z umiarem do litewskich inicjatyw, wytykając im jednak słabości, odrzucając przy okazji ścisłą współpracę bez zrywania szans na dialog²¹. Późniejsze programy partii politycznych Królestwa temat relacji między narodami dawnej Rzeczypospolitej najczęściej pomijały. Duch odezw, deklaracji i adresów litewskich z okresu I wojny światowej był zupełnie przeciwstawny polskiemu, eksponowano w nich prawo do odrębnego bytu narodowego w samodzielnym państwie bez związku federacyjnego z Polską, a niejednokrotnie przeciw Polsce²². Szczególną uwagę zwraca szerokie zaprezentowanie w takiej konwencji stanowiska litewskiego w memoriale do władz niemieckich z lipca 1917 r. i passus o tym, że związanie w przeszłości życia Litwy „z anarchją polską zburzyło organizację państwową Litwinów”²³.

W ogniwach Tymczasowej Rady Stanu i Rady Regencyjnej problematyka Litwy i Białorusi była podejmowana, przygotowywano materiały dotyczące granic wschodnich państwa polskiego, zajmowano się podziałami narodowościowymi, ale na użytek ewentualnego plebiscytu na spornych terytoriach²⁴, a nie na potrzeby dialogu między strukturami politycznymi tych narodów. Z dokonań na tym poziomie można np. wspomnieć o nawiązaniu przez Radę Regencyjną oficjalnych stosunków z władzami ukraińskimi. Miało to miejsce 7 listopada 1918 r. w schyłkowym okresie funkcjonowania Rady²⁵.

¹⁹ Zob. *Obywatele!* 18 IX 1915, Wilno, [w:] *Problem Litwy...*, s. 32.

²⁰ Zob. *Obywatele!* 23 IX 1915, Wilno, tamże, s. 33.

²¹ Zob. *W sprawie odezwy Rady Narodowej Litewskiej*, tamże, s. 48–49.

²² Zob. *Deklaracja przedstawicieli organizacji i prasy litewskiej, uchwalona d. 4 sierpnia 1914 r. w Wilnie i przedstawiona następnie wodzowi naczelnemu armii rosyjskiej wielkiemu księciu Mikołajowowi, prezesowi ministrów oraz prezesowi Dumy Państwowej*, tamże, s. 95–96; *Ważniejsze uchwały sejmu litewskiego w Chicago z dn. 21 i 22 września 1914 r.*, tamże, s. 100.

²³ *Odpowiedź litewska na memorjał polski. Do Jego Ekszellencji Kanclerza Rzeszy*, 10.07.1917 r., Wilno, tamże, s. 114 i wcześniejsze.

²⁴ J. Sibora, *U źródeł dyplomacji odrodzonej Polski. Wybrane problemy z dziejów polskiej akcji zagranicznej w czasie I wojny światowej*, [w:] Cz. Bloch, Z. Zieliński (red.), *Powrót Polski na mapę Europy. Sesja naukowa poświęcona 70. rocznicy Traktatu Wersalskiego*, Lublin 1995, s. 162–163.

²⁵ Przedstawiciel Polski Stanisław Wańkowicz złożył wówczas listy uwierzytelniające hetmanowi Pawłowi Skoropadskiemu.

Po stronie polskiej i niekiedy i po litewskiej mówiło się o federalizmie, ale jego konkretnego, mniej czy bardziej udanego historycznie ugruntowanego przejawu, w praktyce przecież wcielonego w życie przez wiele wieków, teraz w ogóle nie podejmowano. To, co mogło być sensem idei federacyjnej, jej opoką, czyli owa Rzeczpospolita Obojga Narodów nie funkcjonowało w obiegu, nie istniało w dyskursie politycznym, co gorza, ten dyskurs był prawie wyłącznie polskim, ugrupowania polityczne i politycy ukraińscy czy litewscy tylko sporadycznie w nim występowali. Trochę to przypomina ideę sojuszu robotniczo-chłopskiego z okresu po II wojnie światowej, kiedy polscy komuniści na siłę chcieli uszczęśliwić chłopów własnymi pomysłami agrarnymi bez pytania zainteresowanych o zdanie.

Fakt, że federalizm odwołujący się do historycznych podstaw nie przystawał do nowych tendencji ujawniających się w sferze etnicznej na ziemiach Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego nie usprawiedliwia polskich elit za zaniechanie podjęcia go w nowym nazewnictwie, wręcz wymagałby wypracowania przez nie zmodyfikowanego podejścia, dostosowanego do nowych okoliczności. O propozycji Rzeczypospolitej Trojga Narodów z okresu Powstania styczniowego nikt już wśród Polaków nie pamiętał. Było to poważne przeoczenie ze strony polskich elit, nie dostrzegały one bowiem lub minimalizowały szeroko uwypuklające się procesy i zdarzenia świadczące, że w polsko-ukraińsko-litewskim maglu narodowościowym polskość przestała być wzorcem, punktem odniesienia. Polski federalizm w zderzeniu z nową rzeczywistością wyraźnie przegrywał. Polacy niczym się szczególnym na tle innych narodowych aspiracji nie wyróżniali, nie potrafili wznieść się ponad podziały etniczne, polska myśl polityczna nie wyrwała się z wąskiego, narodowościowego zaścianka²⁶, nie znajdujemy w niej szerokiej, nowatorskiej, adekwatnej do wyzwań epoki propozycji ustrojowej, w tym i rozwiązującej problemy graniczne. Polacy nie zdołali nawet sformułować idei, która zainspirowa-

²⁶ W kształtowaniu tożsamości narodowej chłopów polskich inteligencja kreująca na przełomie XIX i XX wieku podstawy ruchu ludowego nie odwoływała się do wspólnego dziedzictwa narodów zamieszkujących dawną Rzeczpospolitą, a jeśli tak to widziała je tylko w perspektywie polskiej. Ludowcowe obchody w Galicji 500-lecia bitwy grunwaldzkiej podkreślały wkład kmieci w zwycięstwo, o udziale wojsk litewskich i ruskich prawie nie wspomniano. Historia, z której obficie czerpano, służyła do budowania wyłącznie polskiej tożsamości narodowej chłopów, litewski i ruski wkład nie był dostrzegany. Por. B. Jakubowska, *Ruch ludowy wobec przeszłości narodowej (do 1939 r.)*, Warszawa 1995, s. 52–104.

łaby dialog między sąsiadującymi narodami²⁷. Takiego rozbudowanego dyskursu nie było, za to okazji ku niemu bardzo wiele²⁸. Zwróćmy choćby uwagę na fakt, że do tradycji Grunwaldu odwołali się w czasie I wojny nie Polacy, tylko Rosjanie w cytowanej tu wcześniej odezwie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza²⁹.

Temat Rzeczypospolitej Obojga Narodów wystąpił wcześniej, podejmowano go na Litwie i w Polsce przy okazji Powstania styczniowego w 1863 r. Dla Litwinów był to problem bardzo złożony i trudny, a wynikał ze sposobu rozumienia wspólnej tradycji państwowej polsko-litewskiej i miejsca w niej Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz konieczności wyboru narodowości przez szlachtę zamieszkującą ziemie etnicznie litewskie. Pytanie, kim jesteśmy, ale przede wszystkim z kim „winna iść Litwa, z Polską czy Rosją, pojawiało się niezwykle często. Jego istnienie znakomicie odzwierciedlało sytuację, gdy litewskie społeczeństwo i jego myśl polityczna były już na tyle rozwinięte, by móc pojąć siebie jako odrębną wspólnotę etnopolityczną. Lecz nie na tyle, by sformułować koncepcję niepodległego państwa”³⁰. W modnych wówczas na Litwie ideach federalistycznych koncepcja Rzeczypospolitej Obojga Narodów przegrywała z jej zmodyfikowaną wersją w postaci federacji trzech narodów: litewskiego, polskiego i ruskiego³¹. Państwo Obojga Narodów było już

²⁷ W Galicji nie bez winy była polityka prowadzona przez Wiedeń, któremu na rękę było podsycanie antagonizmów w stosunkach polsko-ruskich. Czesław Partacz problem ujmuje w następujący sposób. Píše: „Opór polskich klas posiadających, obawiających się o swój stan posiadania przeciw „separatystom” ukraińskim, doprowadził do szeregu konfliktów. W związku z tym część działaczy ukraińskich widziała ratunek w biurokracji wiedeńskiej, zainteresowanej w podtrzymywaniu konfliktu. Antagonizmy społeczno-narodowe potęgowały się. Chcąc je rozładować, tak działacze ukraińscy, jak i politycy polscy dążyli do porozumienia polsko-ukraińskiego. Mimo wielu prób, wobec coraz to większych żądań ukraińskich, ugody kończyły się fiaskiem”. Zob. Cz. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888–1908*, Toruń 1996, s. 8.

²⁸ Ciekawa była wymiana poglądów na temat wzajemnych stosunków polsko-litewskich w wydanej przez Litwinów w języku polskim w 1902 r. broszurze pt. *Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie* i w polskiej odpowiedzi zredagowanej przez Aleksandra Meysztowicza w opracowaniu pt. *Przenigdy*, w której nie zgadzał się na proponowaną Polakom litewskim ofertę apostazji narodowej i kulturalnej. Zob. W. Wielhorski, *Polska a Litwa...*, s. 234.

²⁹ W odezwie znajdował się *passus*, że Rosja wierzy, iż „nie zardzewiał miecz, który poraził wroga pod Grunwaldem”. Zob. *Odezwa Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza...*, s. 224.

³⁰ Zob. E. Aleksandravicius, *Cele polityczne Litwinów...*, s. 52.

³¹ Tamże.

wówczas synonimem Rzeczypospolitej Polskiej. W politycznie zorientowanym społeczeństwie litewskim w dobie Powstania styczniowego da się wyróżnić cztery podejścia do perspektywy państwowości litewskiej. Po kolei zatem Litwa jest w nich: 1) prowincją Polski; 2) równoprawnym członkiem federacji; 3) odrębnym państwem lub 4) dysponuje swobodą etnokulturową bez rozstrzygania formy ustrojowej³².

Na początku XX wieku idea wyzwolenia Litwy, w związku federacyjnym z Polską cechowała tylko pewną część szlachty litewskiej, tzw. krajowców. Podobnie jak większość ruchów politycznych w Rosji opowiadali się oni bardziej za demokratyczną przebudową cesarstwa niż za walką zbrojną o niepodległość. W czasie I wojny światowej federacyjne pomysły litewskich krajowców uosabiał m.in. Michał Romer, nie znajdowały one jednak posłuchu u większości antypolsko zorientowanych polityków litewskich³³.

Perspektywie wspólnej drogi państwowej w formie federacji zarówno przed wybuchem, jak i w trakcie trwania I wojny światowej nie służyły konflikty społeczne z podtekstem etnicznym oraz wyeksponowywane różnice w programach politycznych, które zdominowały poszukiwanie kompromisu³⁴. Na przeszkodzie do jego osiągnięcia stanął na przełomie XIX i XX wieku ekspansywny ruch narodowy, a zwłaszcza wielce zasłużone dla odrodzenia narodowego na Litwie środowisko społeczno-polityczne twórców wydawanej w latach 1883–1886 „Auszry”. Była to faktycznie jutrzienka litewkości budowanej w opozycji do wszystkiego co polskie. Na łamach gazety bardzo negatywnie oceniano unię polsko-litewską³⁵, twierdzono, że przyniosła ona Litwie same szkody, a korzyści wyłącznie Polsce. Symbolem takiego oglądu przeszłości była wystawiona w Wilnie przez litewskiego twórcę Petrasa Rimszę rzeźba, przedstawiająca walkę litewskiej Pogoni z polskim Białym Orłem, co przez Polaków zostało odebrane jako zbezczeszczenie herbu Rzeczypospolitej Obojga Narodów i nieuprawnione sugerowanie, że zamiast wspólnego dziedzictwa i przyjaznej współpracy ma miejsce jedynie walka³⁶. Nieoczekiwanie zaś po stronie lewicowej ideę federacji z Polską i krajami sąsiednimi rzuca w swoim programie z 1896 r. litewska Socjalna Demokracja³⁷. Gdy w 1915 r. Blok Polskich Organizacji Demokratycznych w Wilnie, po zajęciu tego mia-

³² Tamże, s. 53.

³³ Tamże, s. 55.

³⁴ Tamże, s. 61.

³⁵ J. Żenkiewicz, *Litwa na przestrzeni wieków i jej powiązania z Polską*, Toruń 2001, s. 123.

³⁶ P. Łossowski, *Polska – Litwa...*, s. 12.

³⁷ W. Wielhorski, *Polska a Litwa...*, s. 241.

sta przez Niemców, ogłosił wolę restytucji Wielkiego Księstwa Litewskiego, inicjatywa ta spotkała się z negatywnym odbiorem przez działaczy litewskich³⁸, wśród których zwolenników unii z Polską było coraz mniej. Podobnie Polacy bardzo wstrzemięźliwie zareagowali na akt proklamacji 16 lutego 1918 r. przez Litewską Radę Narodową (Tarybę) powstania samodzielnego państwa litewskiego.

Sporadycznie tylko pojawiały się w czasie I wojny światowej opracowania takie jak Jana Rozwadowskiego, który podsumowując stosunki polsko-rusko-litewskie w XIX i na początku XX w. zwracał uwagę na rozbudzenie narodowe na Rusi i Litwie oraz brak zrozumienia dla tych procesów u wielu Polaków. Ubolewając nad tym faktem pisał: „Kocham swój naród i pragnąłbym, aby się wzmocnił; pragnąłbym, aby się Litwa i bliższa nam Ruś znowu z nami połączyły. Ale właśnie dlatego, że kocham swój naród, żywię także dla Rusi i Litwy przyjazne uczucia i nie pragnę, abyśmy im narzucali swoją narodowość. Pragnąłbym, aby powstała nowa „rzeczpospolita”, wspólne państwo, wspólna narodowość wyższego rzędu”³⁹.

Z faktu, iż część ziem polskich znalazła się w zaborze austriackim wynikało, że wielu polskim politykom nie były obce federalistyczne pomysły dworu habsburskiego i już mniej udana praktyka ich wcielania w życie w formie autonomizacji części austriackiej dualistycznej monarchii. Polacy byli też świadkami narodzin i rozwoju w Galicji ukraińskiego ruchu narodowego, mieli również okazję śledzić podobne tendencje w innych częściach monarchii z pozycji aktorów austriackiej sceny politycznej. Piastowali przecież w Wiedniu wysokie urzędy. Austria była wtedy polem doświadczalnym w obszarze wypracowywania metod rozwiązywania narastających konfliktów etnicznych, na dodatek próbowała wybrać drogę inną⁴⁰ od tej, którą podążała pozostała część Europy, w tym szczególnie Niemcy i Rosja. Miała nawet szansę na przekształcenie się w zaczyn zupełnie nowej strategii w budowie jedności europejskiej, gdyby na przeszkodzie tej polityki nie stanęła przez nią zresztą wywołana I wojna światowa. Polscy politycy nie wybrali wzorca austriackiego wieloetnicznej, na autonomicznych zasadach opartej polityki godzenia aspiracji narodowych, w istocie z perspektywy późniejszych

³⁸ P. Łossowski, *Polska – Litwa...*, s. 12.

³⁹ J. Rozwadowski, *My a Ruś...*, s. 25.

⁴⁰ Philips Ther pisze: „Podczas gdy Habsburgowie próbowali wzmocnić państwo prawa i pośredniczyć pomiędzy różnymi ruchami narodowymi, z których istnieniem się pogodzili, inne wielonarodowe monarchie zawierały sojusz ze swoim narodem tytularnym, stając się *nacjonalizującym imperium*”. Zob. Ph. Ther, *Ciemna strona państw narodowych. Czystki etniczne w nowoczesnej Europie*, Poznań 2012, s. 46.

działań można powiedzieć, że bliższy im był wzór scentralizowanej polityki węgierskiej, znajdujący odzwierciedlenie w słowach wypowiedzianych przez Lajosa Kossutha w okresie Wiosny Ludów, w których uznawał on istnienie w monarchii węgierskiej tylko narodu węgierskiego przy pełnej świadomości faktu, że wyodrębniają się już w granicach korony św. Stefana inne grupy etniczne⁴¹, model ustanowiony w ustawie parlamentu w Budapeszcie z 1868 r., która stanowiła, że członkiem narodu węgierskiego jest każdy mieszkaniec monarchii niezależnie od tego, z jaką narodowością się prywatnie identyfikuje, czy rozwiązanie realizowane na przełomie XIX i XX wieku w polityce edukacyjnej rządu węgierskiego, wedle którego każdy uczeń, bez względu na jego etniczne korzenie winien wyjść ze szkoły z umiejętnością jasnego wyrażania w języku węgierskim „myśli w słowie i na piśmie”⁴².

W autonomicznej Galicji rządzący Polacy, język ukraiński był dyskryminowany przez Polaków a nie przez Austrię. Wedle ustawy z 1866 r. językiem urzędowym w tej części monarchii był polski, dopiero na mocy ustawy z 1907 r. stworzone zostały warunki do wprowadzania języka ukraińskiego, ale tylko na poziomie samorządu powiatowego i gminnego, w aparacie państwowym językiem urzędowym był nadal polski. W konsekwencji, w służbie publicznej i w wolnych zawodach zatrudnionych było ponad 5 razy więcej Polaków niż Ukraińców⁴³. Dlatego wielu Ukraińców uważało, że celem Polaków w Galicji nie jest rozwijanie sprzyjającego autonomizacji modelu austriackiego, lecz powielenie scentralizowanego wzorca węgierskiego.

Generalnie Polacy galicyjscy byli podzieleni, jeśli chodzi o stosunek do kwestii ruskiej. Jedni, jak podolacy, uważali, „że Ruś to Polska”⁴⁴, rodziło to wśród Ukraińców pytanie, co się stanie, gdy Polacy przejmą władzę i pogłębiało niechęć. Negatywne stanowisko wśród Polaków w kwestii ruskiej w jakiejś mierze wynikało z utożsamiania wszystkich Rusinów z ich częścią zorientowaną na Rosję i popularnie zwaną moskalofilami. Negowali oni istnienie narodu ukraińskiego, uważali się za Rosjan, a ziemie ukraińskie, tak jak Moskwa, nazywali Małorosją. Inni Polacy, jak krakowscy stańczycy, byli zwolennikami poglądu,

⁴¹ W 1848 r. Kossuth mówił: „Nigdy nie uznam pod Świętą Koroną Węgierską żadnego innego narodu lub narodowości, jak tylko naród węgierski. Wiem, że istnieją tutaj ludy i rasy mówiące innymi językami, ale tutaj istnieje tylko jeden naród”. Cyt. za: Ph. Ther, *Ciemna strona...*, s. 48.

⁴² Zob. M. Waldenberg, *Kwestie narodowe...*, s. 70.

⁴³ Tamże, s. 60.

⁴⁴ Cyt. za: S. Kaczała, *Polityka Polaków względem Rusi*, Lwów 1879, s. 306.

w którym popieranie rozwoju narodowego Ukraińców uznawało się za słuszne, bo narodowo zorientowani Ukraińcy mogliby stać się sojusznikami Polaków w walce z Moskwą⁴⁵. Był to jednak wyłącznie polski punkt widzenia i nie do końca odpowiadał ówczesnym realiom. Faktycznie bowiem od lat 60. XIX w. w życiu politycznym Ukraińców pewną rolę zaczął odgrywać ruch narodowy. W kwestii przyszłości relacji polsko-ukraińskich program tego nurtu z 1867 r. stanowił: „Jesteśmy dumni, że należymy do 15-milionowego narodu, którego nazwa to Rusini albo Ukraińcy, a którego ojczyzną jest nasza Matka-Ruś-Ukraina (...), nasi nieprzyjaciele to polska szlachta i rząd moskiewski (...)”⁴⁶.

Problem stosunków polsko-ukraińskich przez Polaków w Galicji był rozpatrywany przede wszystkim przez pryzmat walki politycznej o władzę w Galicji i wpływy w Wiedniu, a nie w kontekście odbudowy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Rzadko temat widziany był szerzej, tak jak postrzegał go konserwatysta krakowski Józef Szujski, który pisał: „Istnieje Ruś jak istnieje Polska i Moskwa (...). Kwestia ruska dla Polski to kwestia federacji (...). Stawiając idee federacji załatwiamy kwestię ruską w Galicji”⁴⁷.

W konkretnej sytuacji okresu wojennego, która stwarzała wiele nowych możliwości, federalizm nie był tematem rozważań, nie podejmowano wielostronnych rozmów, w ramach kontaktów politycznych z przedstawicielami niepodległościowych organizacji litewskich i ukraińskich nie intensyfikowano wysiłków by wypracowywać możliwy do przyjęcia dla wszystkich kompromis. Jeśli temat znajdował odzwierciedlenie w publicystyce, to dominowało zacierzewienie nacjonalistyczne a nie kompromisowe podejście w duchu federalizmu. Było to zgodne z europejską tendencją, ujawniającą się i przy okazji sporów narodowych w innych rejonach kontynentu.

Intencje w polityce mają znaczący wymiar, ale liczą się przede wszystkim podjęte działania, niezależnie od ich wyników. Dobry przykład dali tu Czesi i Słowacy, których emigracyjni reprezentanci potrafili się porozumieć co do budowy wspólnego państwa czechosłowackiego.

⁴⁵ J. Gruchała, *Rząd austriacki i polskie stronnictwa polityczne w Galicji wobec kwestii ukraińskiej (1890–1914)*, Katowice 1988, s. 25.

⁴⁶ Cyt. za: H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1986, s. 216.

⁴⁷ J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów naszych. Ku rozważeniu w chwili obecnej*, [w:] M. Król (red.), *Stańcicy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, Warszawa 1982, s. 71.

Taką zdolnością nie wykazały się polskie i ukraińskie elity, na dodatek pozwalały sobą manipulować czynnikom zewnętrznym. Zupełnie bowiem inaczej niż wyglądały relacje czesko-słowackie przebiegał konflikt polsko-ukraiński o Chełmszczyznę. W tym przypadku Polacy mieli znikomy wpływ na jego ujawnienie się. Rząd Jana Kucharzewskiego, powołany przez Radę Regencyjną, nie został, mimo starań, zaproszony do stołu rokowań między Państwami Centralnymi a Rosją bolszewicką, które miały miejsce w Brześciu nad Bugiem. Rokowania te zakończyły się podpisaniem 3 marca 1918 r. separatystycznego pokoju. Za to miesiąc wcześniej Państwa Centralne sfinalizowały układ z Centralną Radą Ukraińską, również bez udziału Polski. Został on podpisany 9 lutego tego roku. W układzie tym w zamian za dostawy żywności Wiedeń i Berlin scedowały Chełmszczyznę na rzecz Ukrainy. Nie dość, że Niemcy snuli plany okrojenia terytorium Polski od zachodu i północy, to jeszcze teraz uczynili to od wschodu i mieszane narodowościowo terytorium przekazały Kijowowi. W polskich sferach politycznych akt ten spotkał się z powszechnym oburzeniem, rząd na znak protestu podał się do dymisji, taką dymisję rozważała też rada Regencyjna. II Brygada Legionów, dowodzona przez gen. Józefa Hallera, wzburzona decyzją Państw Centralnych wypowiedziała posłuszeństwo Austrii, uderzyła pod Rarańczą na tyły wojsk austriackich i przeszła na stronę rosyjską. Reakcja strony polskiej odpowiadała poziomowi wzburzenia uczuć narodowych i naruszenia wyobraźalnego kształtu terytorium odradzającej się Polski. W kontekście jednak wzmiankowanej w niektórych kręgach polskich federacji, intryga niemiecko-austriacka w odniesieniu do Chełmszczyzny pogłębiała tylko niechęć między narodami polskim i ukraińskim, nie służyła ich zbliżeniu. Nie bez winy byli tu oczywiście politycy ukraińscy, którzy wykorzystali nadarzącą się okazję. Trudno też byłoby oczekiwać wcześniej jakichś formalnych rozmów między oboma organami władzy, skoro Centralna Rada dopiero co, tj. w styczniu 1918 r., ogłosiła uniwersał zapowiadający budowę niepodległej Ukrainy i uznała się za jej rząd. Formalnie nie były to równoprawne organy, bo Centralna Rada pozornie była suwerenna, a rządy Rady Regencyjnej jak i ona sama nie miały samodzielności, ich decyzje podlegały nadzorowi władz generał-gubernatorów.

O ile więc stan rzeczy wytworzony wokół sprawy Chełmszczyzny nie podlegał kontroli Polaków, to już nie można tego powiedzieć o ziemiach ukraińskich Galicji, które znalazły się w zaborze austriackim. Cała Galicja jako kraj koronny monarchii austriackiej posiadała autonomię, były tu m.in. przeprowadzane wybory do parlamentu krajowego i do austriackiego – Rady Państwa, a posłami zostawali zarówno Polacy, jak i Ukraińcy,

choć ci ostatni byli mocno niedoreprezentowani. W austriackiej części monarchii tuż przed wybuchem I wojny światowej liczyli około 13,21% mieszkańców, a w wiedeńskiej Radzie Państwa, parlamencie austriackim, mieli zaledwie 6,4% przedstawicieli⁴⁸.

Strona polska nie czyniła niczego wobec Ukraińców z Galicji co by sprzyjało współpracy, pomocy, wręcz przeciwnie dążyła do całkowitego ich zmajoryzowania we władzach autonomii. Ten stan rzeczy jednoznacznie dowodzi, że polski federalizm był tylko hasłem, nie znajdował szerokiego uznania wśród politycznie aktywnych Polaków, był niejednokrotnie przykrywką do inkorporacyjnych działań, co w istocie po wojnie miało miejsce. Siłom konserwatywnym, które rządziły Galicją, nieobce były idee podziału władzy, zabiegały one o rozwiązanie trialistyczne, polsko-austro-węgierskie, nie dopuszczały jednak myśli o dzieleniu się wpływami z Ukraińcami⁴⁹. Wyjątek stanowiła umowa z 14 lutego 1914 r., dużą zasługę w jej podpisaniu miał namiestnik Michał Bobrzyński. Umowa zapowiadała m.in. ułatwienia dla języka ukraińskiego, utworzenie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie i gwarantowała 62 mandaty Ukraińcom w Sejmie Krajowym. Nie została ona wcielona w życie, będąc zarazem symbolem nieadekwatnych i mocno spóźnionych działań strony polskiej. Ukraińcy nie postrzegali jej jako aktu woli Polaków, tylko przejaw skutecznego nacisku Wiednia na polskie władze we Lwowie⁵⁰.

Niechęć politycznie zorientowanych środowisk litewskich czy ukraińskich do współpracy z polskimi jest bardziej zrozumiała, zwłaszcza że strona polska uderzała w te same nuty nacjonalistyczne. W porównaniu z elitami litewskimi, a zwłaszcza ukraińskimi, to polskie miały większy obowiązek odwoływania się do wspólnoty losów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a może nawet i trojga narodów, gdy projektowały terytorium nowej Rzeczypospolitej⁵¹.

⁴⁸ Zob. M. Waldenberg, *Kwestie narodowe...*, s. 32.

⁴⁹ Zob. M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem*, Kraków 1990, s. 88. Timothy Synder pisze na ten temat: „Polacy dążyli do odtworzenia Rzeczypospolitej w takim kształcie, w jakim widzieli swoje coraz nowocześniejsze narodowe wyobrażenia w coraz mocniej zniekształconym zwierciadle; Ukraińcy chcieli potłuc to zwierciadło, wymieszać jego fragmenty i ułożyć coś nowego”. Zob. T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, Sejny 2006, s. 144.

⁵⁰ J. Zajączkowski, *Trudne sąsiedztwo...*, s. 146–147.

⁵¹ „Polski ruch narodowy – pisze Leonid Zaskilniak – zdominowany (...) przez narodowych demokratów opierał się na podstawach odbudowania „Polski historycznej”, nie uwzględniał nowych społecznych realiów w Europie środkowowschodniej – dojrzenia i upolitycznienia się narodowych ruchów ludów byłej Rzeczypospolitej”.

Lewica niepodległościowa i Piłsudski tuż przed wybuchem wojny i w początkowym jej okresie największą aktywność rozwijali w Galicji, będąc głównymi nosicielami idei federalnej też nie podjęli żadnych inicjatyw wobec Ukraińców. I nie chodzi tutaj o ich efekt, prawdopodobnie w warunkach rozbudzonych w XIX i narastających w XX wieku nacjonalizmów skazany na klęskę, lecz o sam fakt wykazania woli i podjęcia konkretnych prób wcielenia w życie. Strona polska nie rozpoznała i nie oceniła właściwie procesów narodotwórczych, które zachodziły wtedy na polsko-ukraińsko-litewskim pograniczu.

Podobnie jak wobec Ukraińców również i w stosunku do Litwinów Polacy nie wykazali się żadnymi poważnymi inicjatywami. Gwoli sprawiedliwości należy dodać, że i Litwini wobec Polaków też nie. Litwa, podobnie jak Polska, wkomponowała się w niemieckie plany prowadzące do objęcia ziem wschodnich Rosji koncepcją Mitteleuropy. W ramach tworzenia znamion niepodległości część elit litewskich za zgodą Berlina, a niekiedy i metodą faktów dokonanych podjęła działania na rzecz zbudowania niezależnej Litwy i powołała na tron królewski jednego z książąt niemieckich, z dynastii wirtemberskiej, w odróżnieniu od wyznania domu Hohenzollernów katolika, który miał panować jako Mendog II⁵². Decyzja ta nie wszystkim Litwinom przypadła do gustu, spotkała się z oporem i krytyką ze strony różnych grup politycznych⁵³. Polskim rojalistom dla odmiany jako przyszły król chodził wtedy po głowie arcyksiążę Karol Stefan Habsburg⁵⁴ z Żywca, też katolik, który jednak w odróżnieniu od nieznającego języka litewskiego księcia von Urach władał polskim, ważne znaczenie miało to, że żaden z nich nie był Hohenzollernem, za to obaj byli katolikami.

Próba odbudowy samodzielnej monarchii litewskiej powinna dać bardzo dużo do myślenia Polakom i skoro traktowali idee federalistyczne

Zob. L. Zaszkiłniak, *Stosunki ukraińsko-polskie w XX wieku – pomiędzy walką a współpracą*, [w:] M. Wagner, J. Wojtasik (red.), *Rzeczpospolita Obojga narodów...*, s. 437.

⁵² Mendog II (lit. *Mindaugas II*), właśc. Wilhelm Karol Florestyn Urach (1864–1928) – książę Urach, hrabia Wirtembergii, 13 lipca 1918 roku został ogłoszony przez Radę Państwa Litewskiego (Tarybę) królem Litwy pod imieniem Mendoga II, a 2 listopada 1918 roku pozbawiony tytułu w związku z uchwaleniem tymczasowej konstytucji, która wprowadzała ustrój republikański. Nadanie mu imienia Mendog było nawiązaniem do pierwszego historycznego władcy Litwy, symbolu litewskości, tożsamości Litwy i jej niezależności.

⁵³ W. Wielhorski, *Polska a Litwa...*, s. 267.

⁵⁴ Karol Stefan Habsburg-Lotaryński (1860–1933) – arcyksiążę austriacki z żywieckiej linii Habsburgów, otwarty na idee federalizacji cesarstwa, znawca i popularyzator kultury polskiej.

jako realny program, winni podjąć skuteczniejsze kroki, opracować programy, w których zostałyby rozwinięta polska inicjatywa federalistyczna. Brak takich działań dezawuuje mówienie o dwóch drogach budowy niepodległości, tym bardziej, że ta zrealizowana była typowo inkorporacyjna, co zostało już tu wcześniej powiedziane. Brak realnych propozycji formułowanych pod adresem sąsiadów w duchu federalizmu w okresie I wojny światowej weryfikuje negatywnie wszystkie polskie wypowiedzi o istnieniu federalistycznej koncepcji, to co zostało wytworzone to tylko szczątkowa, jednostronna postać, wyrażająca polski punkt widzenia⁵⁵.

Generalizując, można powiedzieć, że w polskim podejściu do kształtu terytorialnego i ustroju odrodzonego na gruzach dawnej Rzeczypospolitej nowego państwa zarówno w XIX wieku, jak i na początku XX dominowało przekonanie, że wielonarodowościowe i wielowyznaniowe społeczeństwo ziem Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych, niezależnie od różnokierunkowej ewolucji pozostanie wierne integracyjnej, politycznej koncepcji polskości, niewykluczającej etnokulturowego zróżnicowania w wymiarze polskim, litewskim i ruskim.

Ahistoryzm polskich koncepcji politycznych, tak samo zresztą jak litewskich i ukraińskich zawiera się w negacji wspólnej przeszłości, w braku do niej pozytywnych odniesień, nieodwoływaniu się w konstruowaniu przyszłości do wspólnoty dwojga czy trojga narodów. Była to konsekwencja zdobywania przewagi na przełomie XIX i XX w. przez pozytywnie zorientowany nacjonalizm nad tradycyjną polsko-litewską tolerancją, która przegrywała w starciu z nowymi prądami ideowymi opanowującymi myślenie nie tylko narodów zamieszkujących obszar dawnej Rzeczypospolitej, ale większości terytorium Europy. Odpowiedzialność za zgubienie na początku XX wieku wizji Rzeczypospolitej wielu narodów nie rozkłada się równomiernie, bardzo duża spoczywa na Polakach. Sprzymierzeńców w budowaniu swojej narodowej tożsamości Litwini i Rusini (Ukraińcy) nie widzieli bowiem w Polakach, postrzegali ich raczej jako wrogów, sojuszników odkrywali odpowiednio w Niemcach i Rosjanach lub Rosjanach i niemieckich Austriakach. Wspólna przeszłość nie była punktem odniesienia w budowaniu przyszłości na polsko-litewsko-ukraińskim pograniczu.

⁵⁵ Zupełnie czym innym są polskie propozycje szerszych porozumień federacyjnych, koncepcje Międzymorza, Związku Bałtyckiego czy idea prometeizmu. Wykraczały one poza obszar Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

STRESZCZENIE

Dzieje terytorium polsko-ukraińsko-litewskiego to historia Rzeczypospolitej szlacheckiej z takimi nazwami oficjalnymi bądź potocznymi jak Korona i Wielkie Księstwo Litewskie, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Rzeczpospolita Trojga Narodów i Rzeczpospolita „jednego” polskiego narodu. W czasie I wojny światowej, gdy coraz realniejsze stawały się szanse na zrzucenie władzy zaborców po stronie polskiej w dyskursie politycznym wizja Rzeczypospolitej dwojga, czy też trojga narodów pojawiała się incydentalnie. Tematem niniejszego szkicu jest perspektywa odrodzenia się wielonarodowej Rzeczypospolitej, szanse powodzenia tego celu w końcowym okresie I wojny światowej, a przede wszystkim bariery i przeszkody stojące na drodze jego realizacji. Idea ta zderzy się bowiem z ekspresją nieznanego w dobie przedkapitalistycznej nacjonalizmu i to polskiego, w takiej samej mierze jak litewskiego i ukraińskiego. Przegrała z nim charakterystyczna dla Rzeczypospolitej szlacheckiej tolerancja głównie religijna, w nowych uwarunkowaniach nie przeobraziła się ona w etniczną. Nierzadko, dla narodów zamieszkujących ziemie dawnej Rzeczypospolitej jej państwowość była teraz dla nich negatywnym punktem odniesienia.

Marek Nadolski

NO-HISTORICISM IN DESIGNING OF THE POLISH-UKRAINIAN-LITHUANIAN TERRITORY BEFORE AND DURING WORLD WAR I

The history of the Polish-Ukrainian-Lithuanian territory is the story of a nobles' Republic with such official or colloquial names as Crown and the Grand Duchy of Lithuania, Polish-Lithuanian Commonwealth, Commonwealth of Three Nations and the Republic of "one" Polish nation. During the World War I, when more realistic became the chance of dropping power of invaders, on the Polish side the vision of Commonwealth of Two or Three Nations appeared incidentally in political discourse. The object of this sketch is to show the perspective of a resurgence of the multinational Republic, the chances of success of this project in the final period of World War I, and most of all to show the barriers and obstacles in the way of its implementation. This idea collides with the expression of the unknown in the era of pre-capitalism Polish and to the same extent Lithuanian and Ukrainian nationalism. The characteristic of the nobles' Republic religious tolerance lost in confrontation with the nationalism. The idea of multinational Republic in the new conditions did not transform into ethnic Republic. This idea constituted for the peoples residing the lands of former Republic often a negative reference point.

KEY WORDS: *tolerance, confrontation, commonwealth, nation, union, idea*

Bibliografia

- E. Aleksandravicius, *Cele polityczne Litwinów w latach 1863–1914*, „Znak” 1992, nr 3.
- A. Buława, *Tradycje unii trojga narodów w dobie powstania 1863–1864 r.*, [w:] M. Wagner, J. Wojtasik (red.), *Rzeczpospolita Obojga Narodów i jej tradycje. Studia i szkice*, Siedlce 2004.
- W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne Galicyi 1846–1906*, t. 1, Kraków 1907 (reprint: Rzeszów 1999).
- J. Gruchała, *Rząd austriacki i polskie stronnictwa polityczne w Galicji wobec kwestii ukraińskiej (1890–1914)*, Katowice 1988.
- B. Jakubowska, *Ruch ludowy wobec przeszłości narodowej (do 1939 r.)*, Warszawa 1995.
- H. Janowska, T. Jędruszczak (red.), *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, Warszawa 1981.
- S. Kaczała, *Polityka Polaków względem Rusi*, Lwów 1879.
- J. Kaczmarczyk, *Rzeczpospolita Trojga narodów. Mit czy rzeczywistość. Ugoda hadziacka – teoria i praktyka*, Kraków 2007.
- B. Koszel, *Europa Środkowa i Południowo-Wschodnia w myśli i praktyce politycznej Niemiec w XX wieku*, [w:] M. Wojciechowski (red.), *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945*, Toruń 2000.
- M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem*, Kraków 1990.
- P. Łossowski, *Polska – Litwa. Ostatnie sto lat*, Warszawa 1991.
- A. Marszałek, *Z historii idei integracji międzynarodowej*, Łódź 1996.
- M. Niedziałkowski, *PPS w czasie I wojny światowej*, <http://lewicowo.pl/pps-w-czasie-i-wojny-swiatowej/> (dostęp: 4.04.2012).
- J. Pajewski, *Odbudowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Poznań 2007.
- Cz. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888–1908*, Toruń 1996.
- Problem Litwy podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezwo itp.*, Warszawa 1918.
- J. Rozwadowski, *My a Ruś i Litwa*, Kraków [1917].
- J. Sibora, *U źródeł dyplomacji odrodzonej Polski. Wybrane problemy z dziejów polskiej akcji zagranicznej w czasie I wojny światowej*, [w:] Cz. Bloch, Z. Zieliński (red.), *Powrót Polski na mapę Europy. Sesja naukowa poświęcona 70. rocznicy Traktatu Wersalskiego*, Lublin 1995.
- T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, Sejny 2006.

- J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów naszych. Ku rozważeniu w chwili obecnej*, [w:] M. Król (red.), *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, Warszawa 1982.
- Ph. Ther, *Ciemna strona państw narodowych. Czysztki etniczne w nowoczesnej Europie*, Poznań 2012.
- M. Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje. Idee*, Warszawa 1992.
- H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1986.
- W. Wielhorski, *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, Londyn 1947.
- J. Zajączkowski, *Trudne sąsiedztwa. Polska i Ukraina a Rosja i Niemcy*, t. 2: *Od autonomii galicyjskiej do drugiej wojny światowej*, Lublin 2012, s. 149.
- L. Zaskilniak, *Stosunki ukraińsko-polskie w XX wieku – pomiędzy walką a współpracą*, [w:] M. Wagner, J. Wojtasik (red.), *Rzeczpospolita Obojga Narodów i jej tradycje. Studia i szkice*, Siedlce 2004.
- J. Żenkiewicz, *Litwa na przestrzeni wieków i jej powiązania z Polską*, Toruń 2001.